

Cichocki, Gawin, Karłowicz o Sądzie Najwyższym USA

Żyjemy w ustroju, który jest określany jako demokratyczne państwo prawa, czyli w ustroju, w którym oczywiście suwerenem – jak czytamy w konstytucji – jest lud, jest tak naprawdę ograniczona w zasadniczy sposób przez prawo. Tutaj jednak pojawia się zasadnicze pytanie: przez prawo czy przez sędziów? – mówił Marek A. Cichocki w programie „Trzeci Punkt Widzenia”.

Narrator: Sędzia z Indiany Amy Coney Barret jest kandydatką Donalda Trumpa do Sądu Najwyższego. Wyborowi sprzeciwiają się Demokraci, którzy uważają, że – zgodnie z przyjętym obyczajem – nie powołuje się nowych sędziów w ostatnim roku urzędowania prezydenta. W Sądzie Najwyższych zasiada dziewięciu sędziów, jednak konstytucja nie mówi nic o liczebności jego składu. Po wyborze Coney Barret w Sądzie będzie sześciu sędziów powołanych przez republikańskich prezydentów oraz trzech przez Demokratów. Ci ostatni grożą, że po wygranych wyborach powiększą skład Sądu Najwyższego. Kandydatka Trumpa Amy Coney Barret ma siedmioro dzieci w tym dwójkę adoptowanych z Haiti. W dotychczasowych orzeczeniach dała się poznać jako osoba o konserwatywnych poglądach w takich sprawach jak aborcja, imigracja oraz prawo do posiadania broni. Barret jest absolwentką i wykładowczynią prestiżowej Notre Dame Law School, którą ukończyła z wyróżnieniem. Sędzia Barret ma zastąpić zmarłą 18 września lewicową legendę Ruth Bader Ginsburg, która została drugą sędzią Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Ginsburg urodziła się w 1933 roku. Wykładała na Columbia University, gdzie została jej pierwszą profesorką na etacie. W 1993 roku została powołana przez Billa Clintona do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. W orzecznictwie była orędowniczką poszanowania równości mniejszości seksualnych.

Dariusz Karłowicz: Wielkie emocje, które towarzyszą nominacji Amy Coney Barret, mogą budzić uzasadnione zdziwienia. Bo rzeczywiście namiętności związane z tą nominacją są ogromne, wystarczy zajrzeć do mediów, i to wcale niekoniecznie społecznościowych, ale również tradycyjnych. Niezwykle uczona pani profesor, absolwentka i profesor jednego z najlepszych uniwersytetów amerykańskich – katolickie Notre Dame jest na dziesiątym miejscu w rankingu uniwersytetów amerykańskich. Do tego może szczyć się imponującym doświadczeniem zawodowym. Ujmująco sympatyczna, niezwykła osoba, bo łącząca spektakularną karierę naukową i zawodową z rolą matki, która wychowuje siódmkę dzieci. Taka kandydatka budzi ekstatyczną niechęć w kręgach liberalnych. Jak się śledzi te komentarze i dyskusje, to można odnieść wrażenie, że ta sprawa przyćmiewa nawet zbliżające się wybory prezydenckie. Jeśli widzieliście to wystąpienie Trumpa podczas nominacji, to czuło się niezwykłą powagę. On mówił, że jest to jedno z największych zadań konstytucyjnych Prezydenta USA. Powiedzmy sobie jasno: nie chodzi tutaj o ważny urząd czy prestiżową posadę dla jakiegoś bardzo ważnego profesora prawa. Tu chodzi o władzę i to o wielką władzę. Panowie, proszę o spojrzenie z perspektywy filozofii polityki, bo to niezwykła sytuacja.

Marek A. Cichocki: Musimy zatem zastanowić się nad problemem dotyczącym ustroju politycznego, w którym żyjemy. Lubimy przecież mówić o tym, że żyjemy w demokracji; lubimy wierzyć, że w tym ustroju lud jest suwerenem, bo przecież na tym polega nowożytna koncepcja demokratyczna. W istocie, żyjemy w ustroju, który jest określany jako demokratyczne państwo prawa, czyli w ustroju, w którym oczywiście suwerenem – jak czytamy w konstytucji – jest lud, jest tak naprawdę ograniczona w zasadniczy sposób przez prawo. Tutaj jednak pojawia się zasadnicze pytanie: przez prawo czy przez sędziów? Oczywiście, sędziowie pewnie by się oburzyli, bo z ich punktu widzenia takie rozróżnienie jest zupełnie nieuzasadnione. Ale jeżeli mówimy o funkcjonowaniu ustroju politycznego, to właśnie to pytanie jest kluczowe, dlatego że mamy do czynienia ze zjawiskiem aktywizmu sędziów. Czyli sędziowie coraz częściej stawiają się w roli nie tych, którzy interpretują prawa, tylko tych, którzy je stanowią. I w tym miejscu wchodzimy w zakres podziału władzy, czyli kwestii ustrojowych: kto jest za co odpowiedzialny?

Dariusz Karłowicz: Sławny trójpodział się sypie, bo jeżeli sędziowie zaczynają stanowić prawo przez interpretację, to właściwie wchodzi w rolę ustawodawcy.

Marek A. Cichocki: Ale to jest jedna rzecz. Druga rzecz dotyczy odpowiedzialności sędziów. Jeżeli oni mają tak wielką władzę, to przed kim są odpowiedzialni? Zwłaszcza jeśli, tak jak w przypadku amerykańskiego Sądu Najwyższego, są nominowani do śmierci i sprawują tę funkcję bardzo długo.

Dariusz Karłowicz: Są nieodwoływalni i nie podlegają kontroli demokratycznej.

Marek A. Cichocki: Dokładnie. To prowadzi do pytania, czy sędziowie nie kierują się swoimi opiniami, poglądami, przekonaniem. Zwłaszcza kiedy podejmują decyzję daleko idące dla sfery cywilizacyjnej, kulturowej w społeczeństwie.

Dariusz Gawin: Swoją drogą, to zawsze mnie zastanawia, czy ludzie zdają sobie sprawę, czy ludzie zdają sobie sprawę, jak bardzo enigmatyczny i mały jest ten fragment u Monteskiusza o trójpodziale władz.

Dariusz Karłowicz: I bynajmniej nie chodzi w nim o to, że sędziowie mają sprawować dwie z trzech władz.

Dariusz Gawin: Sędziowie, którzy sprawują swój urząd dożywotnio i nie da się ich odwołać, podpadają raczej pod kategorię władzy arystokratycznej. To się oczywiście zmieniało w historii Stanów Zjednoczonych, bo to jest pewien proces, który trwał kilka pokoleń. Do tej pory to konserwatyści wylewali na ten temat morze atramentu: krytykowali tę ewolucję, bronili prerogatyw władzy politycznej. Teraz to liberałowie są zaniepokojeni, bo mogą utracić większość w Sądzie Najwyższym. I nie chodzi jedynie o stanowisko: stawką może być zmiana kursu polityki amerykańskiej na kilka pokoleń. Pani Barret jest

w takim wieku, że jeżeli dożyje tylu lat, co sędzia Ginsburg, to może zasiadać w Sądzie Najwyższym przez dwa następne pokolenia. Zmarła sędzia Ginsburg była znana z progresywnej agendy. Zajmowała zdecydowane stanowisko progresywne choćby w kwestiach aborcji czy obecności symboli religijnych w przestrzeni publicznej. Trump do tej pory nominował dwóch sędziów. Ta trzecia nominacja może naprawdę zmienić proporcje i dlatego liberałowie są w panice. Znowu powraca temat „przepakowania”, czyli zwiększenia liczby sędziów. Pojawiają się pomysły, że trzeba będzie w ten sposób zmienić sytuację, żeby naprawić to, co Trump zmienił. Być może to nas czeka w przyszłości i będzie to wielkie widowisko polityczne.

Dariusz Karłowicz: Stawka jest tak duża, że trudno się dziwić, dlaczego nagle bardzo sympatyczna pani profesor okazuje się demonem. Ktoś, kto dwadzieścia lat temu byłby herosem, dzisiaj jest jakimś skrajnym przykładem konserwatyzmu, który jest nie do przyjęcia. Ustrój demokratycznego państwa prawa ma bardzo dobre przemawiające za nim argumenty i jestem jego wielkim entuzjastą. Nieco gorzej, jeśli idzie o rządy prawników i to nawet w sytuacji, kiedy oni reprezentują bliskie mi poglądy.

**Rozmowa z programu „Trzeci Punkt Widzenia”,
wyemitowanego 4 października 2020 roku**



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego